Wywiad z dyrektorem Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, dr. Piotrem Cywińskim

1. Jak edukować o Auschwitz w XXI wieku?

Zmieniają się pokolenia, odchodzą byli więźniowie, pojawiają się nowe nośniki treści, fakty oddalają się w dziejach Europy i świata, ale przesłanie tragedii Zagłady i niemieckich obozów koncentracyjnych się nie zmienia. To jest tylko kwestia znalezienia najlepszych metod w danej chwili. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, gdy wydawało się, że jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla pamięci jest negacjonizm, rozpoczęto systematycznie włączanie historii Zagłady do programów szkolnych. Dziś, gdy sama negacja ludobójstwa już nie jest – przynajmniej w Europie – pierwszym zagrożeniem, a gdy dużo bardziej przeraża bierność ludzi, którzy wiedzą całkiem sporo o tamtych czasach, trzeba mądrze wprowadzić elementy tego nauczania do innych lekcji, które są bardziej powiązane z naszą dzisiejszą odpowiedzialnością, wrażliwością, decyzyjnością. Mam na myśli różne formy wychowania obywatelskiego, lekcje o mass-mediach, o społeczeństwie… a także religię i etykę. Tak, by wzmocnić w naszych społeczeństwach wyobraźnię swojej własnej odpowiedzialności za dzisiejsze czasy.

1. Czy internet to pomoc, czy raczej utrudnienie w kierowaniu przekazu o Auschwitz do młodych ludzi?

Internet to narzędzie, ale to także przestrzeń. Narzędzie w sensie takim, że trudno inaczej dotrzeć z przekazem do krajów biednych lub położonych daleko, skąd przylot do Auschwitz jest poza zasięgiem finansowym ogromnych grup społecznych. To z myślą o tych ludziach utworzyliśmy system wirtualnego zwiedzania, liczne komentarze historyczne, ale także np. księgarnię on-line. Przestrzeń w takim rozumieniu, że wiele dyskusji, debat przeniosło się w przestrzeń portali społecznościowych. A zatem, tam również można zdefiniować potrzebę wejścia z naszym przekazem. Z resztą wcale nie dotyczy to jedynie młodych ludzi. Krzywa wiekowa użytkowników naszego serwisu na Facebooku jest dosyć reprezentatywna dla całej społeczności internautów, to ludzie w wieku 25-45 lat dominują.

1. Coraz częściej mówi się o specyficznym postrzeganiu rzeczywistości przez osoby urodzone w XXI wieku, które wychowywały się w stosunkowo stabilnym otoczeniu, a internet i świat wirtualny są dla nich rzeczywistością zastaną. Czy faktycznie dla takich osób historia Auschwitz i innych obozów jest bardziej abstrakcyjna niż dla młodzieży 20 lat temu?

Siłą miejsca jest jego autentyzm. Ludzie, przechodząc tymi ścieżkami, którymi szły ofiary przeżywają swoisty „rytuał przejścia”. Jest to pojęcie przynależne do socjologii religii, ale sądzę, że najlepiej dodaje istotę wizyty w Auschwitz. Takie głębokie, ponadczasowe zanurzenie się w przestrzeń zbrodni rodzi u wielu bardzo ciężkie przesłanie, burzące wiele stereotypów, bardzo powszechnych i usypiających naszą codzienną czujność. Autentyzm oznacza także odrzucenie jakiegokolwiek koloryzowania ideowego. To bardzo ważne. Dlatego rzeczą fundamentalną jest podtrzymanie dystansu pomiędzy światem polityki a światem miejsca pamięci. Trzeba także pamiętać, że Auschwitz nie jest zwiedzane jedynie przez ludzi młodych. Tu się spotykają bardzo różne pokolenia, różne kultury, tradycje, języki, religie, światopoglądy. Myślę, że pierwszym celem przywracania tej pamięci jest zaniepokojenie ludzi, czyli wybudzenie z tego letargu owianego złudnym wrażeniem nieprzemijającego bezpieczeństwa.

1. Podczas „10th International Conference on Holocaust Education” uczestniczył Pan w dyskusji z Avnerem Shalevem, dyrektorem Instytutu Jad Waszem, który podkreślił wagę wspomnień i relacji więźniów. Przestrzegł też, by sens ich przekazu nie został zagubiony w nowoczesnej, atrakcyjnej formie. W jaki sposób znaleźć balans między prezentowaniem relacji, faktów, nauczaniem o historii obozów a wymogami współczesnego odbiorcy?

Z ludźmi trzeba rozmawiać. Gdyż ewolucja form jest bardzo szybka i trzeba mieć wyczucie, co już staje się normą, a co ciekawostką. Dziś to zabrzmi jak jakiś dziwoląg, ale jeszcze pod sam koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku zastanawiano się, czy Miejsca Pamięci mogą mieć swoje strony internetowe, jeszcze niewiele ponad dekadę temu były liczne głosy twierdzące, że komiks, jako forma wyrazu, nie przystoi do opisywania komór gazowych, a pięć lat temu poważni eksperci międzynarodowi uważali, że Miejsca Pamięci nie powinny działać na Facebooku. Zatem pytaniem nie jest jak uatrakcyjniać przekaz ocalałych, ale w jaki sposób go zderzać z dzisiejszą kulturą, której ewolucja komunikacyjna jest tak szybka, że aż niemożliwa do przewidzenia w perspektywie np. 5 kolejnych lat.

1. Jakie inicjatywy edukacyjne dotyczące edukacji o Auschwitz lub innych obozach koncentracyjnych i obozach zagłady mógłby Pan wymienić jako najbardziej udane, trafiające do odbiorców?

To bardzo zależy kim jest odbiorca. Nie sądzę, żeby do każdego należało mówić w ten sam sposób. Bez żadnych przekłamań, tę samą prawdę historyczną można mówić w różny sposób do różnych odbiorców, trochę jak wówczas, gdy operuje się różnymi językami. Nadal najpoważniejszym elementem edukacji jest zwiedzenie autentycznego obszaru poobozowego. To pozostawia wrażenia na całe życie. Przy czym takie doświadczenie, taki „rytuał przejścia” powinien być obudowany lekturami wspomnień ofiar. Wówczas słowo wypowiedziane staje się jakby wpisane w przebytą przestrzeń, a zarazem przestrzeń staje się czytelniejsza dzięki słowu. Te dwa autentyzmy – słowa i przestrzeni powinny się przenikać w doświadczeniu odbiorcy. Dlatego tak ważne jest, że w latach dziewięćdziesiątych i później, ostatni żyjący jeszcze ocalali spisali i wydawali w tak wielu krajach swoje wspomnienia.

Natomiast czym innym są programy edukacyjne dedykowane dla wybranych grup. Mogą to być grupy zawodowe, regionalne, wiekowe czy problemowe. Tutaj przede wszystkim trzeba dobrze poznać specyfikę grupy i rozeznać potencjał wdrażania przesłania Auschwitz w ich dalsze życie. Dla mnie jednym z ważniejszych programów to działania, których się podjęliśmy od niemalże dekady w aresztach śledczych i więzieniach na terenie Polski. Gdyż łatwo jest opowiadać młodym licealistom o konieczności budowania świata ludzkiego, sprawiedliwego, ale dużo bardziej potrzebne jest, by trafić z takim przekazem do ludzi dorosłych, którzy mieli z tym zdiagnozowany sądowo problem, a którzy po odbyciu kary wyjdą i trafią z powrotem do naszych społeczeństw. Tu wydawało mi się, że nie można szczędzić wysiłku i w ciągu kilku lat dotarliśmy do kilkudziesięciu tysięcy osadzonych z różnymi wystawami, pokazami filmów, prezentacjami, dyskusjami czy innymi działaniami. Spotkaliśmy się z fantastycznymi ludźmi, edukatorami więziennymi, których doświadczenie nam pomogło przygotować nasze programy w sposób najbardziej właściwy.

1. Czy świadectwa osób, które doświadczyły traumy obozu koncentracyjnego współcześnie są albo mogłyby być pomocne w uświadamianiu współczesnego odbiorcy, czym było Auschwitz?

Nie tylko obozów koncentracyjnych, ale i współczesnych ludobójstw. Zmienia się propaganda, zmienia się ideologia, zmieniają się szerokości geograficzne i narzędzia mordu, ale osamotnienie niewinnej ofiary jest takie same. Natomiast należy bardzo uważać, by nie wpaść w perspektywy porównawcze, które mogą skończyć się bolesnym i kontrproduktywnym wyścigiem cierpień. To nadal jest bardzo trudna ścieżka. Auschwitz natomiast stał się symbolem światowym i siłą rzeczy dyskurs zderza się z różnymi dramatami. Pokazywaliśmy nasze wystawy w byłych łagrach sowieckich, odbywaliśmy konferencje w Rwandzie czy Erywaniu, doradzaliśmy konserwatorsko w Kurdystanie czy Kambodży, to są wszystko miejsca niewyobrażalnych dramatów ludzkich. Ważne jednak jest by nie rozmyć przekazu Szoa i Auschwitz w ogólnoświatowym cierpieniu, gdyż wówczas zniszczylibyśmy siłę autentyzmu.

1. Mierząc się z historią Auschwitz, w człowieku pojawia się pokusa, by uprościć ją do schematu walki dobra ze złem. Wiemy, że rzeczywistość była bardzo złożona, a granica między katem a ofiarą mogła być zatarta – na tym polegało okrucieństwo obozu. W jaki sposób przekazać to młodzieży, a nawet dzieciom?

Przede wszystkim trzeba uciekać od przerysowania postaw. W pewnym sensie, jeśli mówimy o tym, że jakiś esesman zachował się w danej chwili uczciwie, np. pomógł uciec, albo jakiś więzień funkcyjny jednocześnie wspierał jednych a katował innych współwięźniów, to nasz przekaz będzie dużo bliższy generalnej kondycji ludzkiej. Tworzenie mitu o krystalicznie czystych ofiarach i jednoznacznie nieludzkich sprawcach jest nie tylko absurdalne, ale także nieodpowiadającedoświadczeniu ludzkiemu. System obozowy został tak skonstruowany, by wspierać zło w każdym, w esesmanie jak i więźniu. Z walką z takim systemem jedni sobie radzili, inni mniej. Innie jeszcze uznali, że nie walka i wypełnienie tych założeń pozwoli im przeżyć. Dużą rolę w takich programach edukacyjnych musi odgrywać dogłębne poznanie danego przypadku i wszystkich okoliczności. Oraz – rzecz jasna – zrozumienie, że nie wszystko jesteśmy w stanie ocenić, my – którzy przez tamto piekło nie przeszliśmy. Gdyż nasze normy i nasze oceny nie są tamtymi normami. Pewnej wyobraźni – siłą rzeczy – nam brakuje i brakować będzie zawsze. Oby.

1. Jakiś czas temu w internecie pojawił się artykuł prezentujący niestosowne zdjęcia, jakie niektórzy odwiedzający robią na terenie obozu. Selfie na tle drutów, wygłupy na torach kolejowych czy po prostu zdjęcie na tle krematorium, nawet bez zbędnych min, budzą kontrowersje. Gdzie leży źródło braku wyczucia? Czy każde zdjęcie z wizyty w obozie to już przesada? Może w świecie, gdzie rządzi przekaz wizualny, fotografia, wykonana z zachowaniem taktu, nie powinna być krytykowana, ale traktowana jako wyraz pamięci, oddania hołdu ofiarom?

To normalne zderzenie kultury ekspresji zwłaszcza ludzi młodych z miejscem, gdzie nie bardzo wiedzą jak się zachowywać. Człowiek w takich sytuacjach często ucieka albo w reakcje emocjonalne, albo w nadawanie sobie pewnych ról ochronnych. Wiele osób zwiedzających przemienia się w fotografów. Chodzą i pstrykają wszędzie, a tak naprawdę ich aparat czy komórka pozwala im stworzyć dystans względem tego, co widzą. To reakcja ochronna. A selfie są dziś – trochę już przemijającą - pewną formą ekspresji. Kiedyś miałem wizytę grupy poważnych polityków i zapytali się mnie, w jaki sposób zamierzam uporać się dotkliwym problemem selfie na terenie obozowym. Pomyślałem sobie, że to w sumie tragiczne, że ci politycy nie widzą bardziej dotkliwych problemów w tym miejscu. Ale odpowiedziałem im inaczej, mianowicie że z selfie będę starał się uporać, gdy oficjalne wizyty polityczne zaczną wreszcie się odbywać bez akredytowanych oficjalnych fotografów u boku odwiedzających VIPów. Bo to też selfie, tylko bardziej rozbudowane.

1. W ostatnich latach Polska regularnie poprawia pojawiające się w zagranicznych mediach błędne nazewnictwo, które wiąże z nazwą obozu przymiotnik „polski”. Dlaczego jest ono niepoprawne?

Ono się pojawiło jako desygnat geograficzny. Gdy jednak okazało się, że zaczyna być – nawet nieświadomie –używane jako desygnat właściwości sprawczej, jako przynależność zbrodnicza do aparatu państwowego, to problem został potraktowany zupełnie inaczej. I wydaje mi się, że dobrze się stało, że dziś coraz więcej ludzi wie o tym problemie. Gdyż jakoś tak się składa, że 90% gazet, które używają terminu „polskie obozy”, gdy są zaalarmowane, to zmieniają to na „nazistowskie obozy”, niewiele redakcji stać na uczciwość i użycie formuły, którą używa UNESCO, czyli „niemiecki nazistowski obóz”. A przecież była to integralna instytucja państwa niemieckiego, zbudowana na terenie zajętej i okupowanej Polski, a w przypadku Auschwitz, dodatkowo regionu zaanektowanego i włączonego do niemieckiej Rzeszy.

1. Czy są jakieś inne, powszechnie rozpowszechniane, błędne przekazy na temat Auschwitz, które powinniśmy prostować, by należycie rozliczyć się z historią?

Bardzo wiele złego stało się w dobie komunizmu, gdy sowieccy propagandziści po pierwsze wysunęli liczby ofiar kilkukrotnie przesadzone i to bez żadnych właściwych badań naukowych, a po drugie próbowali rozmyć w „licznych narodach” fakt, że 90% ofiar Auschwitz, w szczególności od 1942 roku i uruchomienia instalacji Zagłady w Birkenau, to byli Europejscy Żydzi. I nie byli tam wysyłani całymi rodzinami z tego względu, że mieli obywatelstwo polskie, francuskie, czy greckie lub węgierskie, ale wyłącznie dlatego, że byli Żydami, których Trzecia Rzesza zamierzała całkowicie wymordować. Pozwoliło to zaciemnić w odbiorze wielu ludzi różnicę funkcji i celów pomiędzy obozem koncentracyjnym a ośrodkiem zagłady. Zatruło to świadomość historyczną w wielu głowach, do dziś jeszcze niektórzy mają problem z przyjęciem prawdy do pełnej świadomości.

1. Pełni Pan funkcję dyrektora już niemal 13 lat. Czy po taki czasie potrafi Pan powiedzieć, jaka nauka płynie z Auschwitz dla ludzkości?

Auschwitz pokazuje bezmiar ludzkich możliwości w dehumanizacji. Ta historia to dzieje odczłowieczenia w całkowitej skrajności. Od początku świat rozumiał, że pozostałości poobozowe muszą być wielką przestrogą. Tym niemniej, aby ta przestroga spełniała swoją funkcję, edukacja musi wzbudzić w ludziach wyobraźnię ich własnej odpowiedzialności – za przeciwstawienie się złu lub bierność. Wówczas dopiero pamięć znajdzie swój cel w zmianie poglądów, zachowań, postępowań. Jeśli historia ma być magister vitae, człowiek musi nieustannie czuć jarzmo swojej codziennej odpowiedzialności.